Moszyński J. Pod adresem.. ks. Kruszyńskiego.

# LIST OTWARTY

DO

# JENERAŁA JÓZEFA HALLERA.

KRAKÓW,
NAKŁADEM AUTORA.
1922.

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE

Czcigodny Panie Jenerale!

Wojna zastała nas rozszarpanych i zmuszonych do bratobójczej walki w dwóch przeciwnych obozach. Nie dziw, że jednolita oryentacya była niezmiernie trudną. To też cała Polska rozbiła się na wzajemnie zwalczające się, z coraz to większą zawziętością koterye i stronnictwa. Skorzystali z tego niemieccy i austryaccy okupanci, by zaraz od pierwszej chwili, za pośrednictwem radykalnych ludowcowych i socyalistycznych galicyjskich stronnictw, rozniecać w całej Polsce jad zawiści klasowych, doprowadzających ją do zaniku jedynej potęgi, którąśmy wynieśli z tysiącoletnich jej dziejów: do zachwiania się w sercach, sumieniach polskich, poczucia prawdy wiary Chrystusowej, a w sercach przywiązania do świętego Kościoła katolickiego, zbudowanego na Opoce Piotrowej. Oto źródło naszej dezorganizacyi społecznej i politycznej niemocy.

Od pierwszej chwili wybuchu wojny, jedyny ratunek, jedyny punkt zborny rozbitego duchowo naszego narodu, widziałem w świętym Kościele katolickim, jako żywym Ciele Chrystusowem. Nie omieszkałem też żadnej sposobności, żeby wielką tę ideę propagować słowem i pismem pomiędzy ziemiaństwem i duchowieństwem naszem, zarówno za czasów okupacyi, jak po zjednoczeniu wszystkich dzielnic Polski w jeden polityczny organizm. W pierwszej linii starałem się nakłonić do wzięcia inicyatywy w tem zbożnem dziele najprzewielebniejszy nasz Episkopat; spotykałem się jednak z odpowiedzią, że rzeczą jest społeczeństwa zorganizować się i poddać zbiorowo pod kierunek Kościoła, który wobec nurtującej masońskiej propagandy, nie może brać na siebie inicyatywy, z obawy narażenia się na niepoparcie przez społeczeństwo, co naraziłoby na szwank jego powagę. Chociaż nie podzielam tego punktu widzenia, muszę się jednak z nim liczyć i dlatego zwracam się do Ciebie, czcigodny Panię Jenerale, byś raczył być pośrednikiem w tej sprawie pomiędzy społeczeństwem a Episkopatem polskim; Ty bowiem jesteś dziś, jakoby uosobieniem miłości Ojczyzny płynącej z miłości Boga i przywiązania do świętego Kościoła powszechnego, skoro Bóg Ciebie zrobił Swojem narzędziem do dania świadectwa zmateryalizowanej ludzkości, że nie żydowska masonia, ale święta nasza wiara, toruje drogę do zwycięztwa prawdy i sprawiedliwości.

To też w Twoje ręce składam mój program, znany już najprzewielebniejszym naszym Biskupom z moich memoryałów. Podstawą jego jest: niedać się akcyi katolickiej rozpłynąć w ogólnikach, partyzantkach

klasowych i dziesięcinach „z kminku i anyżu“, ale zaprządz bezwłocznie całą katolicką Polskę do codziennego zorganizowanego czynu i ściśle określonych materyalnych świadczeń, czego tylko potężny organizm Kościoła katolickiego dokonać jest zdolnym, mając do tego i moc daną przez Chrystusa Pana i gotową organizacyą. Mam nadzieję, że uznasz słuszność moich poglądów, których — jak o tem świadczą daty mojego pisma — nie rzuciłem w świat pod wpływem chwilowego uniesienia, ale po głębokiej rozwadze w jedynej myśli, by dorzucić tę iskierkę mych myśli i uczuć do wielkiego dzieła odrodzenia ojczyzny w duchu prawdy i wiary, którego prąd — chwała Bogu — ogarnia coraz to szersze warstwy naszego narodu.

Oddany Ci sługa w Chrystusie Panu

*Jerzy Moszyński.*

Kraków, dnia 3 września 1922 r.

Kraków, 16 lipca 1922.

Czcigodny Panie Jenerale!

Wiedząc, jak gorąco bierzesz do serca sprawę odrodzenia się naszego narodu w duchu prawdy, miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, poważam się przesłać Ci, w tych przełomowych chwilach naszej historyi, owoc mych myśli, uczuć, cierpień i doświadczeń, których nie oszczędził mi Bóg, wprowadzając mię niemi w miłosierdziu Swojem na najpewniejszą drogę, wiodącą do trzeźwego rozeznania ciężących na nas obowiązków, zarówno względem Boga i Kościoła, jak względem Ojczyzny i bliźnich. Udaję się do Ciebie, czcigodny Panie Jenerale, z tem większą ufnością, że jako wódz, który tyle chwały przyczyniłeś imieniowi polskiemu, który sprężyny wojny poznałeś wśród nieustannych walk z potężnymi wrogami naszymi, Ty zrozumiesz to, z czego nie zdaje sobie sprawy ogół katolickiego społeczeństwa, że wojny, prowadzonej rozwiniętym łącznym frontem, nie odpiera się partyzantkami, których luźne formacye łatwo nieprzyjacielowi obejść i zadać śmiertelny cios naszej sprawie. Za mało nasz świat katolicki zdaje sobie z tego sprawy, że żydowska masonia zmobilizowała dziś wszystkie siły i moce szatańskie, by zniszczyć całą kulturę katolicką, by rzucić w społeczność katolicką jad fałszu, żar zawiści klasowej, by rozpętać wszelkie chuci, wszelkie pożądliwości cudzego mienia, wszelkie namiętności zwierzęce, by wzniecić pożar, w którym spłonęłyby wszelkie uczciwe uczucia w sercach i wszelkie posłuszeństwo prawom Bożym w sumieniach. Piekielna ta akcya prowadzoną jest w całym świecie podług jednolitych zasad organizacyi, kierowanej przez najwyższą lożę Wielkiego Wschodu. Stamtąd rozchodzą się rozkazy i hasła do lóż, zorganizowanych po całej kuli ziemskiej, stamtąd wychodzi rozkład danin na cele i agitacye tego piekielnego stronnictwa. Prosta rzecz, że skuteczna obrona przeciw temu szatańskiemu atakowi może wyjść tylko od potężnej organizacyi, której naczelne władze mogą natchnąć ją także jednym duchem, jedną myślą i zmobilizować cały zwarty front katolicki przeciw zorganizowanemu i zwartemu frontowi żydostwa i masonii. Do tego powołanym jest jedynie tylko święty Kościół katolicki, zbudowany hierarchicznie i terytoryalnie, którego pierwsze ogniwo stanowi parafia, następnie dekanat i dyecezya złączona nierozłącznie z Opoką Piotrową, prowadzoną nieomylnie przez Ducha świętego, Opoką, której nie przemogą moce piekielne. Brak zrozumienia tej prawdy rozbija działanie katolickie na rozmaite próby organizacyi, bardzo często klasowych i nietylko nie łączących wszystkich stanów w pracy dla dobra wiary i ojczyzny, ale rozbijających tę jedność i napędzających

nieraz socyalistom sympatyków i stronników. Brak potężnej i jednolitej organizacyi, kierowanej przez Kościół, doprowadza obóz katolicki do bezsilności, a ta zraża do niego nieraz szlachetne serca i umysły.

Cobyś powiedział, czcigodny Panie Jenerale, gdyby w razie zarządzonej mobilizacyi potężnego państwa przeciwko Polsce, powierzono jej obronę partyzantkom lub milicyom, nie połączonym ze sobą węzłem sztabu jeneralnego i z góry wychodzącemi rozkazami od najwyższego wodza armii. Cobyś powiedział, gdyby zamiast mobilizować i formować całe dywizye, złożone ze wszystkich gatunków broni, pozwolono na to, by dowódca artyleryi działał samoistnie, nie troszcząc się o losy kawaleryi i piechoty, a dowódca kawaleryi w rozstrzygającej chwili bitwy, otrzymawszy rozkaz atakowania, nie wykonał go, odpowiadając, że rozkaz wyszedł od wodza, który służył w piechocie i nie wie, jak się kawalerji używa.

A to dzieje się, niestety, w naszym katolickim obozie na każdym kroku, w walce z żydowską masonią o zwycięstwo Krzyża, zarówno w osobistem i rodzinnem naszem życiu, jak w życiu społecznem i politycznem całego naszego narodu. Przyznać to musisz, czcigodny Panie Jenerale, że dobra i szybka mobilizacya musi być opartą na systemie terytoryalnym, a rozkaz do niej musi wychodzić od głównego naczelnika armii.

My tymczasem w duchowej walce z wrogami Boga, żyjemy, a właściwie wegetujemy tak, jakbyśmy nie mieli żywego ciała, żywego potężnego organizmu, zbudowanego przez Chrystusa Pana hierarchicznie i terytoryalnie, niezależnego od zmian prądów społecznych i politycznych; organizmu rozgałęzionego parafiami, dekanatami i dyeceezyami na całą Polskę, rządzonego przez Episkopat polski, a utrzymywanego przez Ojca świętego w nieomylnej prawdzie i związanego z katolikami całej kuli ziemskiej, będącymi rzeczywistymi naszymi przyjaciółmi i sojusznikami. Jak łączyć i prowadzić dusze wiernych do zbawienia wiecznego, przez szafarstwo łask sakramentalnych i religijnych praktyk, o tem może decydować tylko Kościół, to więc nie może wchodzić w zakres niniejszego pisma. Ale poza nabożeństwem są dwa działy życia katolickiego, dział dobroczynności i społecznej reformy, które dopraszają się od naszego episkopatu wydania jednolitego, całą Polskę obejmującego, planu działania, który dopiero może skupić w jednym kierunku wszystkie dobre chęci, na których nam nie braknie i wytworzyć siłę, zdolną do skutecznej walki z kłamstwem, zawiścią i materyalizmem.

„Panowie, co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom, wiedząc, że i wy macie Pana w niebie“. „W modlitwie trwajcie, czujni będąc na niej z dziękczynieniem“. Temi słowami upomina Paweł święty panów, w liście do Kolosan. Tak samo i dziś tchnąć ducha codziennego poświęcenia w serca warstw zamożnych może tylko Kościół, pracując bezustannie nad łowieniem dusz po parafiach, które są pierwszemi komórkami życia społecznego. W parafii łączy zazwyczaj wszystkie stany zarówno wspólna modlitwa w Kościele, jako też warsztat zawodowej pracy, ciągle codzienne stosunki i wzajemna zależność od siebie. Tu wiedzą

sąsiedzi, jak kto siedzi; tu najłatwiej można osądzić, jakich świadczeń należy żądać, nie wzruszając zasady sprawiedliwości. Tu mają ludzie wyborną sposobność do codziennego wpływania na siebie, znając się wzajemnie, tu przedewszystkiem warstwy zamożne i inteligentne mają łatwość apostołowania zgody społecznej, przykładem własnego życia, własnej pracy i ofiarności, kierowanej i kontrolowanej przez proboszcza, dziekana i Biskupa.

Zasady encykliki o demokracyi chrześcijańskiej — nie mającej nic wspólnego z polityczną demokracyą, dążącą do złożenia rządów państwa w ręce mas ludowych, ani z demokracyą socyalną, dążącą do zniesienia różnicy stanów, by dokonawszy tego, znieść prawo własności prywatnej — powinny być podstawą organizacyi życia społecznego po parafjach. Działanie więc duchowieństwa na rozwój ducha chrześcijańskiego w życiu parafian nie powinno się ograniczać — jak się to częstokroć dzieje — do pracującego w pocie czoła ludu, ale powinno być z równą gorliwością skierowanem do warstw zamożnych, na których muszą głównie polegać materyalne świadczenia na cele społeczne i ofiarność na ulżenie nędzy ludzkiej. Opuszczenie się duchowieństwa w pracy nad wyższemi, zamożnemi warstwami, a oddanie się samemu ludowi wywiera fatalny wpływ na odrodzenie się narodu przez Krzyż, często bowiem zamiast być ogniwem zgody i współpracy, staje się jednym klinem więcej, wbitym pomiędzy dwór i chatę, pomiędzy rzemieślnika a czeladnika, pomiędzy fabrykanta robotnika. Przecież każdy lud będzie zawsze takim, na jaki zasłużą sobie jego wyższe warstwy, będące głową narodowego ciała. Nie podniesie ludu ten, kto zaniedba pracy nad tą głową. Tępienie wyższych stanów w narodzie i walka z Kościołem, będąca konieczną konsekwencyą zasady, że każda władza pochodzi od wszechwładnego ludu, prowadzi przyszłość ojczyzny do zupełnej zagłady, bijąc taranem w istotne warunki życia, siły i bytu narodowego.

Wiedzieli o tem wszyscy wrogowie Polski, wiedział o tem Metternich, Murawiew, Katkow, Milutyn, Bismark i Buelow, którzy wszelkich używali sposobów, by z Kościoła zrobić podległy sobie oddział policyi państwowej, a szlachtę i magnaterye wysadzić z ziemi i pozbawić wszelkiego wpływu na losy ojczyzny. Niestety, próby zbawienia ojczyzny przez sojusz z żydowską masonią, dążącą do zwalenia wszystkich kościołów i wszystkich tronów, podjęte przez kierowników rewolucyjnej i socyalistycznej demokracyi, zamiast odbudować Polskę, zdezorganizowały ją do samego dna, właśnie w chwili, gdy Bóg przywrócił nam jej byt polityczny, nie przez masonię i międzynarodową socyalną rewolucyę, ale przez zwycięstwo nad Niemcami i Austryakami, tymi sprzymierzeńcami naszych rewolucyonistów, socyalistów i aktywistów, odniesione przez marszałka Focha, nawskróś katolickiego wodza armii francuskiej, w którego ręce Belgijczycy, Anglicy i Amerykanie złożyli naczelne dowództwo nad skojarzonemi swemi armiami. Głośni a obłudni dobrodzieje galicyjskiego ludu prześcigali się z okupantami w robocie destrukcyjnej nad ludem w Kongresówce. Doszło do tego, że w nienawiści do Polski prześcignęli nawet Moskali i Prusaków. Ludowym władzom Polski nie wystarczało

odbywać wybory do sejmu pod hasłem wywłaszczenia z ziemi szlachty i magnateryi polskiej i rujnować przez to główne źródło bogactwa narodowego. Oni uchwalili wprost rabunkowe podatki spadkowe na pozostałe wdowy i sieroty i to właśnie na najcięższą chwilę, gdy pozostała rodzina, pozbawiona naraz swej głowy, musi zaprowadzić nową administracyę gospodarczą. Prawo to jest wymierzone wprost w sam byt naszych gniazd rodzinnych dla puszczenia z torbami wdów i sierót. Powinniby pamiętać dzisiejsi nasi prawodawcy, że krzywdą wdów i sierot nie pożywi się ani człowiek, ani państwo, powinni pamiętać oni o tem, że jest ona grzechem, wołającym o pomstę do nieba, a jak czytamy w Piśmie świętem: „Mnie pomstę zostaw, mówi Pan, Ja oddam“. Nie jest to groźba, ale przestroga, bo „Bóg nie da się z Siebie naśmiewać“, ani ludziom, ani narodom.

Do jakiego stopnia nawet umysły poważnych ludzi, gorąco oddanych sprawie narodowej, dały się omotać przez żydowską ideologię, dowodzi tego najlepiej, że to urąganie przykazaniom Bożym, jakiem jest t. zw. reforma rolna, poważył się nazwać Naczelnik państwa zadośćuczynieniem sprawiedliwości dziejowej, a b. prezes ministrów Paderewski nie wahał się zawyrokować, że w dziedzinie moralnej praw stałych niewzruszonych niema, czyli jednem słowem przekreślił Dekalog i Ewangelię. Masonia też omotała już oddawna swą pajęczyną naszą narodową demokracyę, która ustami p. Romana Dmowskiego i Władysława Grabskiego jeszcze w r. 1905 basowała pruskiej zasadzie wywłaszczenia większych właścicieli ziemskich przez państwo dla osadzania na ich gruntach bezrolnych. Nawet w umysłach najgorliwszych katolików błąka się jeszcze to nieszczęsne pojęcie, że agitacyę masońską można tylko zwalczyć, posługując się taktyką masonów. Dość przytoczyć Twój wniosek, czcigodny Panie Jenerale, postawiony na ostatnim zjeździe katolickim w Warszawie, na którym zażądałeś uchwalenia stu milionów marek na założenie nowego katolickiego dziennika. Nie zdałeś sobie z tego sprawy, że na umysły mas zupełnie inaczej działa *Robotnik* lub *Naprzód*, szerzący zawiść społeczną, rozpalający chciwość na cudze mienie, pozwalający mu pomiatać przykazaniami Bożemi, żyć w rozpuście, próżniactwie i nierządzie, aniżeli pismo, któreby zachęcało go do zaparcia się siebie, do ofiarności, do poddania się woli Bożej i świętemu Kościołowi powszechnemu.

Te cnoty można tylko propagować czynem i przykładem swego życia, idąc za wskazaniem Świętego Piotra:

„Niechaj uczynki wasze świecą między ludźmi, abyście dobrze czyniąc zamknęli usta niemądrych ludzi głupstwu“.

Najprzód trzeba zorganizować życie katolickie po parafiach, zamożnych zrobić szafarzami, a nie przeżuwaczami dóbr ziemskich, którymi ich Bóg wyposarzył, ludowi dać poznać w praktyce błogie skutki działania katolickiego; a potem dopiero zakładać gazetę, która powinna być środkiem do wywierania wpływu przez przewodników związków katolickich na masy ich członków. Gazeta chociażby najlepsza nie stworzy stronnictwa, gdzie ono nie ujawniło się już chrześciańskiem życiem i czynem; tak samo jak niestworzy bank bogactwa narodowego i na niem

opartego przemysłu, gdzie społeczeństwo nie zdolnem jest systematycznej wytężonej pracy i oszczędności; tak samo jak najlepsza wojskowa gazeta nie stworzy armii i nie przeprowadzi mobilizacyi, gdzieby sztab jeneralny i ministeryum wojny nie zajęły się wydaniem stosownych zarządzeń i rozkazów.

Stworzyć siłę odporną przeciw nawale żydowskiego materyalizmu, może tylko Kościół, o ile czcigodni nasi biskupi przyjmą jednolity plan organizacyi pracy odrodzenia i jednocześnie przystąpią natychmiast do jego urzeczywistnienia na całym obszarze Polski, po wszystkich parafiach, nie zrażając się trudnościami i obojętnością, kołacząc bez ustanku do serc i sumień możnych, którzy jeżeli nie otworzą swych serc i kieszeni dla tego, że wzywa ich do tego proboszcz lub biskup, to otworzą je wreszcie dla uniknienia uprzykszenia, jak czytamy w Ewangelii. Zaczynanie organizacyi stronnictwa od założenia dziennika katolickiego za sto milionów marek, prowadzi niechybnie do zrobienia fiaska i zmarnowania tych stu milionów, które stokroć pożyteczniej mogłyby być zużytkowane. Nie zapominajmy, że dziennikarze są także dziećmi naszego społeczeństwa, wielu więc z nich podlega tej samej syggestyi haseł demokratycznych, co ogromna jego większość i dlatego kończą zazwyczaj na szukaniu kompromisu pomiędzy hasłami demokratycznego postępu i przykazaniami Bożemi, który zawsze dzieje się kosztem zasad świętej naszej wiary. Najczęściej też za katolickie miliony, przemycane bywają w „katolickich" dziennikach poglądy zatruwające opinią publiczną zupełnie nie katolickiemi sofizmatami. Powtarzam, że tylko natychmiastowe zorganizowanie pod dyrekcyą Kościoła życia katolickiego i współpracy wszystkich stanów *pro fide et patria*, może wyzwolić nas z otchłani w którą lecimy, a na której dnie śmierć duchowa i polityczna narodu polskiego.

Poważam się podać tu projekt:

I. Organizacyi dobroczynności publicznej.

II. Społecznej pracy i świadczeń ekonomicznych warstw zamożnych.

III. Kooperatyw i innych instytucyi wznoszonych i utrzymywanych przez wszystkie stany w parafii lub dekanacie.

*ad* I. Dobroczynność publiczna powinna być zorganizowaną po parafialnych oddziałach Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, do których trzeba koniecznie zaciągać wszystkich zamożnych ludzi w parafii i za ich zgodą rozkładać pewną stałą daninę na cele dobroczynności, odpowiadającą zamożności parafian, a więc pewien procent od podatku dochodowego, którego wysokość naznaczałoby ogólne kwartalne posiedzenie członków stosownie do koniecznych potrzeb a mianowicie:

1) na biednych parafii,
2) na ochronki lub inne dobroczynne zakłady na które składałby się cały dekanat,
3) na zapomogę seminaryum duchownego, wyprawianie księży na wyższe studya teologiczne i na internaty katolickie w dyecezyi,
4) na Instytuta Katolickie, utrzymywane przez cały kraj, jak np. na uniwersytet Katolicki w Lublinie i t. p.

*ad* II. Dziedzina społecznych i narodowych obowiążków, powinna by mieć za zadanie zapobieganie nędzy i niedostatkowi, a za ekonomiczną podstawę następującą organizacyę:

Jako najgwałtowniejszą potrzebę uważam opanowanie kredytu, będącego dziś prawie bez wyjątku w ręku miliarderów żydowskich, którzy trzymają nim w ekonomicznej niewoli i rządy i całą produkującą i pracującą ludność i wszelką biedotę i nędzarzy, wyzyskując wszystkich razem bez miłosierdzia.

Kwestyę opanowania kredytu włościańskiego na wsi przez ziemian udało mi się rozwiązać znakomicie w swoim majątku, udzielając włościanom z własnych oszczędności amortyzacyjnego kredytu na spłaty rodzinne lub inne pożyteczne wkłady. Dziś po 39-letnim okresie, gdy przeszło połowa włościan mego majątku korzystała z mojego kredytu mogę stwierdzić, że wydał on jak najlepsze owoce, zarówno pod względem ekonomicznego dobrobytu włościan, jak harmonii społecznej między dworem a chatą, która jeżeli chwilami chwiała się pod wpływem szalonej agitacyi ze strony rzekomych dobroczyńców ludu, to jednak prędko wróciła do dawnej szczerej życzliwości i zaufania.

Dziś gdy ważą się losy skołatanej zawiścią zewnętrznych i wewnętrznych wrogów naszej ojczyzny, czyhających na jej zgubę a popieranych przez niesumiennych uwodzicieli ludu, przez Witosa, Stapińskiego, 'Daszyńskiego, Perla, Drobnera, Diamanta i ich towarzyszy, tych służalców Żydów i Niemców, ostatni to czas, byśmy podłożyli zdrowy katolicki fundament sprawiedliwości, zgody i jedności pod gmach narodowego odrodzenia, w myśl ideałów Encykliki o demokracyi chrześcijańskiej. Akcya ta stworzenia kredytu włościańskiego bezpośrednio przez dwory powinna być z organizowaną w następujący sposób:

1) Wszyscy katoliccy właściciele ziemscy w dekanacie powinni się zobowiązać do odkładania stałej rocznej oszczędności trzech kilogramów żyta z całego obszaru swego majątku.

2) Oszczędność tę powinni corocznie dnia 15 października wypożyczać włościanom hypotecznie i amortyzacyjnie. Pożyczka powinna być spłaconą corocznie z dołu dnia 1 pazdziernika w ratach 9-cio procentowych, z których $5^0/_0$ idzie na umorzenie długu a $4^0/_0$ na procent.

3) Wartość żyta obliczać się ma corocznie dla dawanych pożyczek i dla spłaty rat podług maksymalnej ceny żyta, notowanej na giełdzie warszawskiej, pomiędzy 23 a 30 września.

4) Gdyby kandydatów na pożyczkę zabrakło lub suma wkładki rocznej, nie wystarczałaby na danie pożyczki, stowarzyszony ziemianin ma złożyć ją na książeczkę Kasy oszczędności, aż do następnego 1 października, by ją dołączyć do funduszu pożyczkowego w następnym roku, lub dołączyć do funduszu pożyczkowego na rok następny żytem, opłacając całoroczny $4^0/_0$.

5) Spłacone przez dłużników raty (t. j. $5^0/_0$ amortyzacyi i $4^0/_0$ procentu) ma wierzyciel dołączać do funduszu pożyczkowego; zobowiązanie to bierze na przeciąg lat 46.

6) Gdyby dłużnik zaległ z ratą, to może mu być termin przedłużonym do 1 grudnia za opłatą $5^0/_0$ w stosunku rocznym za dwa miesiące od raty.

7) W razie klęsk atmosferycznych może wierzyciel zezwolić na opłatę raty za rok, od raty jednak musi dłużnik zapłacić $5^0/_0$.

8) Jeżeli dłużnik zalegnie z ratą poza 1 grudnia, bez zezwolenia wierzyciela, to ten ma prawo wypowiedzieć mu sądownie całą jeszcze nie upłaconą część pożyczki.

9) Kwitowanie poszczególnych rat uskutecznia się za kwitami prywatnemi, koszt stempla do pokwitowania należy do dłużnika.

10) Pokwitowanie notaryalne wydaje wierzyciel po upłacie całkowitej pożyczki, wszelkie koszta z tego wynikające należą do dłużnika.

11) Gdyby wierzyciel nie wystąpił ze skargą o niezapłatę raty do 10 grudnia, lub nie przedłużył terminu zapłaty raty, to jest domniemanie prawne, że rata została zapłaconą.

12) Pożyczka powinna być zahypotekowaną na pierwszem miejscu działu IV hipoteki osady. Wszelkie koszta zakładania księgi hipotecznej, wystawiania skryptu dłużnego, zapisania pożyczki w IV dziale hipoteki i wszelkie podatki wynikające z tego interesu, lub mogące w przyszłości być nałożone ponosi dłużnik.
13) Wierzycielowi wolno ustąpić pierwszego miejsca hipoteki jeżeli pewność jest dostateczna.
14) Do skryptu dłużnego powinien być dołączony plan amortyzacyjny, wykazujący wiele w każdym roku, po zapłacie raty, zostaje dłużnik dłużnym C. M. żyta.
15) Cały kapitał funduszu pożyczkowego jest bezwzględną własnością wierzyciela, któremu też przysługa prawo wyboru dłużnika. Powinien jednak przedłożyć kandydata proboszczowi, któremu przysługa *veto* wrazie tegoż niemoralności.
16) Wrazie klęsk zagrażających ruiną majątkowi wierzyciela, lub też potrzeby ratowania swego zdrowia lub najbliższych członków rodziny, może uzyskać wierzyciel prawo od Komitetu dekanalnego, za potwierdzeniem księdza Biskupa, do zużytkowania na cel ratunku majątku lub zdrowia całej raty pożyczkowej, przypadającej na ten rok, ale powinien ją zapisać w księdze pożyczek jako wziętą przez siebie pożyczkę amortyzacyjną z funduszu pożyczkowego i spłacać ją ratami jak każdy inny dłużnik.
17) Pożyczki te mają być wydawane włościanom na spłaty rodzinne, na konwertowanie uciążliwych długów i na pożyteczne wkłady w gospodarstwo.
18) Każden właściciel ziemski należący do dekanalnego związku katolickiego powinien utrzymywać parafowaną przez księdza dziekana księgę wpływów ze swej rocznej wkładki i z rat, oraz rozchodu na pożyczki, ewentualnie na lokowanie tymczasowo wpływów na książeczce oszczędności, lub w obrocie swego gospodarstwa.
19) Raz w rok około 20 października ma być zwołane ogólne zebranie członków dekanalnego Związku katolickiego do kancelaryi księdza dziekana pod jego przewodnictwem. Na niem powinien być wybrany komitet z dwóch członków pod prezydencyą księdza dziekana dla z lustrowania ksiąg wpływów i pożyczek.
20) Komitet ten powinien kolejno raz na miesiąc objeżdżać po jednym majątku ziemskim, w parafiach należących do dekanatu, dla z lustrowania stosunku właściciela do służby i biedaków i przekonania się czy jest on zgodnym z zasadami demokracyi chrześcijańskiej. Ksiądz dziekan może powierzyć zastępstwo miejscowemu proboszczowi.
21) Rozjemstwo między dworem a służbą folwarczną i najemnikami, należy do miejscowego proboszcza w asystencyi jednego właściciela ziemskiego — wybranego przez dekanalne zebranie ziemian, jednego reprezentanta wybranego przez służbę, oraz jednego członka wybranego z grona najemników. Członkowie ci,

występują tylko jako informatorzy, właściwym rozjemcą ma być proboszcz, a w dalszej instancyi dziekan i biskup.

Zalety proponowanej przezemnie organizacyi kredytu włościańskiego są w prost olbrzymie.

1) Wciąga ona wszystkich właścicieli ziemskich do corocznej stałej oszczędności, a co za tem idzie, do wzmożonej pracy dla jej osiągnięcia; wdraża więc w wyższe warstwy społeczeństwa zasady pracy i oszczędności, na których polega cały rozwój bogactwa narodowego.

2) Wytwarza na własnych polskich funduszach oparty kredyt włościański, bez żadnego pośrednictwa banków i miliarderów żydowskich, a więc zupełnie od nich niezależny.

3) Wytwarza ona własny polski kapitał i to gotówką, oparty na wartości żyta, a więc realną wartość mający. Usuwa wszelkie zakusy gry giełdowej akcyami, na których zmiennym kursie zawsze tracą pożyczający rolnicy.

4) Łączy ona stałym ekonomicznym węzłem dwór z chatą, bez żadnego pośrednictwa banków i kas oszczędności, pomnażając majątek zarówno dworu jak chaty.

5) Zmusza całe szeregi zdolnych do produkcyjnej pracy ludzi, do przestania być pijawkami organizmu narodowego w biurach bankowych.

6) Nie mając żadnych kosztów na administracyę, może pobierać o $1^1/_2$ niższy procent od każdego banku lub kas oszczędności, utrzymujących całe armie urzędników i zmuszonych drogo opłacać ich usługi. Zwracam tu uwagę na to, że nawet z najuczciwszych ludzi zorganizowane kasy oszczędności, nie łączą chłopa z dworem ani moralnie ani ekonomicznie, ale łączą go wyłącznie tylko z zarządem kasy udzielającej mu pożyczek; często się zaś zdarza, że za katolickie miliony ufundowane banki i kasy oszczędności, wpuszczają do zarządu ludzi, którzy napędzają niemi sympatyków do masońskiego obozu.

7) Ma on tę wielką zaletę, że nie żąda ofiary, ale drobnego przemożenia się, by coroczną oszczędnością pomnożyć swój własny majątek, a tanim kredytem wspierać dobrobyt włościan, wytwarzając coraz to większy zastęp zamożnych gospodarzy, którzy stają się potężną ostoją dla zarobku bezrolnych i dla ratowania miejscowej biedy.

Jak zaś mało uciążliwym jest ten system dla ziemian, właścicieli większych i średnich majątków, można sobie to uprzytomnić na następującym przykładzie, Przecież dla rolnika mającego 300 morgów ziemi, nie może stanowić prawie żadnej trudności zaoszczędzenie rocznie 9-ciu C. M. żyta, tak samo, jak dla rolnika mającego 3000 morgów, zaoszczędzenie co roku po 90 C. M. żyta, czyli plonu z kilku morgów. A cóż za olbrzymi ekonomiczny i społeczny skutek wywarłby na rozwój naszej

ojczyzny fakt, gdyby więksi właściciele katoliccy w całej Polsce, w których rękach jest jeszcze z pewnością co najmniej 6 milionów morgów, ogólnej przestrzeni roli i lasów, zaadoptowali jednocześnie i odrazu ten system wytworzenia amortyzacyjnego kredytu dla włościan. Wytworzyłoby to w krótkim stosunkowo czasie ogromny polski kapitał, i wyrugowałoby się monopol żydowski wyzyskiwania lichwą nieporadności naszego ludu. Rachując, że do związku katolickiego przystaliby właściciele sześciu milionów morgów ziemi w całej Polsce, to coroczna wkładka po 3 kilogramy żyta z morgi, do funduszu pożyczkowego wyniosłaby w całym kraju 180.000 Cent. Metrycznych żyta.

Wzrost funduszu pożyczkowego przedstawiłby się z roku na rok jak następuje przez dokładanie coroczne. spłacanych rat do corocznych składek.

| Rok | Składka coroczna w C. M. żyta na fundusz pożyczkowy | Ogół wydanych pożyczek w C. M. żyta obliczany co roku | Od tej sumy wydanych pożyczek odchodzą całkowicie umorzone | Coroczny stan funduszu po odtrąceniu pożyczek umorzonych | Wpływ z 9% rat amortyz. w C. M. żyta w poszczególnych latach | Suma wydanych pożyczek amortyz. w jednym roku |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 180.000 | 180.000 | | | | 180.000 |
| 2 | 180.000 | 376.200 | | | 16.200 | 196.200 |
| 3 | 180.000 | 590 000 | | | 33.858 | 213.858 |
| 4 | 180.000 | 823.163 | | | 53.105 | 233.105 |
| 5 | 180.000 | 1,077.248 | | | 74.085 | 254.085 |
| 6 | 180.000 | 1,354.200 | | | 96.952 | 276.952 |
| 7 | 180.000 | 1,656.078 | | | 121.878 | 301.878 |
| 8 | 180.000 | 1,985.125 | | | 149.047 | 329.047 |
| 9 | 180.000 | 2,343.786 | | | 178.661 | 358.661 |
| 10 | 180.000 | 2,734.727 | | | 210.941 | 390.941 |
| 11 | 180.000 | 3,160.852 | | | 246 125 | 426.125 |
| 12 | 180.000 | 3,625.328 | | | 284 476 | 464.476 |
| 13 | 180.000 | 4,131.607 | | | 326.279 | 506.279 |
| 14 | 180.000 | 4,683.451 | | | 371.844 | 551.844 |
| 15 | 180.000 | 5,293 961 | | | 430 510 | 610.510 |
| 16 | 180.000 | 5,950.417 | 180.000 | 5,770.417 | 476.456 | 656.456 |
| 17 | 180.000 | 6,469.744 | 196.200 | 6,273·544 | 519.337 | 699.337 |
| 18 | 180.000 | 7,018.163 | 213 858 | 6,804.305 | 564.619 | 744 619 |
| 19 | 180.000 | 7,596.692 | 233.105 | 7,363.587 | 612.387 | 792.387 |
| 20 | 180.000 | 8,206 309 | 254.085 | 7,952.224 | 662.722 | 842.722 |
| 21 | 180.000 | 8,847.924 | 276.952 | 8,570.972 | 715 700 | 895.700 |
| 22 | 180.000 | 9,522.359 | 301.878 | 9,220.481 | 771.387 | 951.387 |
| 23 | 180.000 | 10,230 324 | 329.047 | 9,901 277 | 829.843 | 1,009.843 |
| 24 | 180 000 | 10,972.391 | 358 661 | 10,613.730 | 891.114 | 1,071.114 |
| 25 | 180.000 | 11,748.467 | 390 941 | 11,358 026 | 955.237 | 1,135 237 |
| 26 | 180.000 | 12,560.248 | 426.125 | 12,134.123 | 1,022.222 | 1,202.222 |
| 27 | 180.000 | 13,406.194 | 464.476 | 12,941.718 | 1,092 071 | 1,272.071 |
| 28 | 180.000 | 14,286 472 | 506.279 | 13,780.193 | 1,164.754 | 1,344.754 |
| 29 | 180.000 | 15,200.410 | 551.844 | 14,468 566 | 1,240.217 | 1,420.217 |
| 30 | 180.000 | 15,948.737 | 610.510 | 15,338.227 | 1,300.171 | 1,480.171 |
| 31 | 180.000 | 16,898.667 | 656.456 | 16,242.211 | 1,380.440 | 1,560.440 |
| 32 | 180.000 | 17,884.010 | 699 337 | 17,184.673 | 1,461.790 | 1,641.799 |
| | 5,760.000 | | 6,649·754 | | 18,254.437 | 24,014.437 |

Tak więc w ciągu 32 lat wydanoby ogółem pożyczek wartości 24,014.437 C. M. żyta na co przeznaczono 5,760.000 z rocznych oszczędności
a z rat amort. 18,254.437
24,014.437

W tymże okresie czasu zamortyzowano zupełnie pożyczek wartości 6,649.754 C. M. żyta.

Roczny fundusz pożyczkowy wzrósłby w r. 16 t. j. po pierwszym okresie amortyzacyjnym przeszło 3·64 razy.

Przeliczywszy ilość danych pożyczek na dzisiejszą wartość żyta po 14.000 Mp. za 1 C. M. otrzymalibyśmy sumę 336.202,118.000 Mp.

W roku zaś 32-gim roczna suma danych pożyczek wynosiłaby 1,641.799 C. M. żyta czyli 22,985.186.000 Mkp.

Daj Boże, żeby te miliardy jak najprędzej zamieniły się na miliony złotych polskich, mających rzeczywisty podkład w złocie i bilansie rolniczym, przemysłowym i handlowym Państwa Polskiego.

By jednak tych wspaniałych doczekać się owoców, potrzebną jest niezbędnie, nie tyle protekcya rządu, jak usunięcie wszelkich ściśnień prawnych, które muszą hamować swobodny rozwój bogactwa narodowego. Jeżeli gdzie, to tujaj powinno Państwo pamiętać, że trzeba szanować drzewo, z którego ma się zbierać owoce, nie wolno obcinać gałęzi obciążonych niemi. a tem mniej przykładać siekierę do samego pnia jabłoni. Otóż następujące żądania powinniśmy wnieść do rządu i ciał prawodawczych:

1) Pożyczki te powinny być wolne od wszelkich należności i opłat.
2) Wpis hypoteczny powinien być dozwolonym na podstawie skryptu dłużnego sporządzonego pod powagą księdza dziekana jako prezesa parafialnego związku, co także powinno się odnosić do pokwitowań.
3) O ileby nie zostało w dawnej Kongresówce i na kresach ustanowione ogólne zaprowadzenie ksiąg hipotecznych dla osad włościańskich, koszta tegoż powinny się ograniczać do możliwego minimum.
4) Wpisy hipoteczne powinny podlegać jak najwięcej umiarkowanym opłatom, idącym wyłącznie na korzyść notaryuszy.

Przy wprowadzeniu w życie tych przepisów prawnych, pożyczki te stałyby się takim źródłem pomnożenia dobrobytu włościan, że w podatku dochodowym wynagradzałyby sowicie ubytek dochodu ze stempla i opłat hipotecznych na rzecz rządu.

Osobna sekcya związku katolickiego prowadzona przez świeckich parafian, a tylko zostających pod moralną opieką proboszczy i dziekana, powinna być ustanowiona dla organizowania po parafiach wszelkiego rodzaju kooperatyw dla obrony przeciwko wyzyskowi żydowskiemu, jako to: sklepów spożywczych, następnie urządzenia domów, zebrań i zabaw ludowych, hurtowni dla sprowadzania narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, a także dla zakładania związanego z rolnictwem przemysłu domowego, szczególnie zaś tkactwa, któreby dało korzystny zarobek i pracę w porze zimowej, a które zorga-

nizowane celowo, podług najnowszych zasad techniki, we wszystkich parafiach i dekanatach, zadośćuczyniłyby najniezbędniejszym potrzebom ludności, a mianowicie wyrobowi bielizny i ubrań i zrobiłyby je zupełnie niezawisłemi od wszechświatowych fabrycznych cen zapewniając jednocześnie trwały i dobry ich gatunek. Również powinny być zaprowadzone we wszystkich dekanatach rzeźnie bydła prowadzone przez katolickich rzeźników, nadzorowanych przez związek, a chociażby żydzi mogli eawać mięso „trefne“ po niższych cenach. to w każdym razie z pewnością jakość jego wyrównałaby tę różnicę. Zresztą kupno wołów, cieląt i świń powinna odbywać się wyłącznie u członków związku katolickiego, którzy ceny kupna powinni w ten sposób umiarkować, by mięso wytrzymało konkurencyę z rzeźniami żydowskimi. Rzeźnie związku powinny sprzedawać mięso wyłącznie tylko członkom swoim. Na rzeźniach powinno się oprzeć garbarnie, do których skóry dostarczaliby rzeźnicy związkowi oraz dwory i związkowi włościanie z padłych sztuk koni i bydła. Z garbarni tych powinni korzystać szewcy należący do związku katolickiego, których fach i tak jest dziś bardzo rozszerzony po najmniejszych nawet osadach, a który mógłby dojść do największego rozkwitu, mając zapewnioną dobrą i w dostatecznej ilości skórę. W ten sposób cały kraj zyskałby zaspokojenie u siebie w domu najkonieczniejszych swych potrzeb: wyżywienia się i odziania[1]). Z czasem trzebaby dążyć do rozwinięcia także związanych z rolnictwem zakładów fabrycznych, w których bezrolni mogliby korzystnie lokować swe oszczędności, a więc stać się ich współwłaścicielami, a jednocześnie znajdować korzystny zarobek. Cały ten dział powinien być prowadzonym z wielką roztropnością i ścisłością rachunkową i powinien się opłacać, udziały więc, rozprzedawane pomiędzy parafian bez różnicy stanu. powinny zwolna także rozwinąć się w potężną przemysłową akcyę podnoszącą dobrobyt całego społeczeństwa. Udziały powinny być imienne i nie powinny być przedmiotem handlu. O ile byłyby w rękach właścicieli majątków, lub zagród włościańskich powinny być przywiązane stale do tychże i hipotecznie zabezpieczone na nich. W ogólności uważam za rzecz najwyższej uwagi, by przemysłowi, a nawet handlowi, odebrać tę lotną konsystencyą, jaką nadają mu dziś akcye bezimienne, będące przedmiotem najwstrętniejszym wyzysków i oszukaństw. W jaki sposób tę samą organizacyę współpracy wszystkich stanów na polu moralnem i ekonomicznem zaprowadzić po parafiach miejskich i fabrycznych, powinni to obmyśleć zamożni i inteligentni członkowie tych parafii, wsparci życiowem i zawodowem doświadczeniem i gorącem dążeniem, by i w nich królowała idea encykliki o demokracyi chrześcijańskiej.

---

[1]) Na wydawnictwo gazet związku katolickiego i inne potrzeby ogólne każdy z członków obowiązanym by był opłacać równą składkę w terminach kwartalnych wynoszącą 0·02 kilograma żyta — którego wartość oblicza się jak przy pożyczkach amortyzacyjnych.

A teraz niech mi wolno będzie zacytować słowa, wyjęte z listu św. Pawła do Rzymian z dzisiejszej lekcyi na VI niedzielę po Świątkach, które wypowiedziane są jak gdyby na pokrzepienie nasze i utwierdzenie nas w zbożnem dziele, którego domaga się od nas dobro Kościoła i ojczyzny: „by jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości życia chodzili“.

Te słowa skłoniły mnie do zwrócenia się, z nadzieją dobrego skutku do Ciebie, Czcigodny Panie Jenerale.

„Żal mi ludu — czytamy w dzisiejszej ewangelii — i oto trzy dni trwają, a nie mają coby jedli“... I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto nakarmić chlebem? I zapytał ich wiele chleba macie? Którzy rzekli siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te błogosławił i przed nich kazał położyć. I jedli i najedli się i zebrali co było z ułamków siedm koszów. A było tych co jedli około cztery tysiące i rozpuścił je“.

Oby te słowa Chrystusowe były dla nas nauką, że dobroczynności nie robi się na oślep, bez obrachowania środków, stojących do dyspozycyi, bez obliczenia wiele tysięcy trzeba wyżywić i bez zszeregowania zgłodniałych, by każdego do sytości nakarmić.

Do tej akcyi, jak widzimy, powołanym jest nasz najprzewielebniejszy Episkopat, złączony z nami swą gorącą, z miłości Boga i bliźniego płynącą miłością ojczyzny.

Tak jest! Albo zdobędziemy się na zorganizowanie rzesz narodowych pod kierunkiem naszych Biskupów i na zaprzęgnięcie całego naszego katolickiego społeczeństwa, wszystkich jego stanów do zgodnej i wspólnej pracy nad zbawieniem dusz i ratowaniem od zagłady Państwa Polskiego, albo musimy rozpuścić głodne i wyuzdane moralnie rzesze, podać je nadal w niewolę żydostwa i masonii, a nieszczęsną ojczyznę naszą skazać na ostateczną zagładę.

Tego nie możemy dopuścić, weźmy się więc gorliwie i ze świętym zapałem do zbożnej pracy po parafiach, dekanatach i dyecezyach, która musi dobre wydać owoce: „albowiem wszelki, który prosi, bierze, a kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone“ (Mat. VIII, 8).

Bóg w miłosierdziu Swem nie da nam kamienia, gdy Go prosimy o chleb: nie da nam węża, gdy go prosimy o rybę w Imię Krzyża Chrystusowego.

„Wszystko tedy cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy“ (Mat. VII, 12).

Do Ciebie więc, czczigodny Panie Jenerale, zwracam mą prośbę, być raczył rozważyć podany przezemnie projekt organizacyi związku katolickiego, a nie wątpię, że uznasz jego realność i niezbędność dla ratowania ojczyzny i użyjesz całego Swego wpływu, by mu zapewnić poparcie w katolickiem naszem społeczeństwie, a przyjęcie dyrektywy tejże organizacyi przez najprzelebniejszy nasz Episkopat Polski, w czem tem większą ożywiony jestem otuchą, że projekt ten przedstawiałem

osobiście jeszcze przed czterema laty J. E. Wizytatorowi Apostolskiemu Monsignorowi Achillesowi Ratti'emu i uzyskałem na niego błogosławieństwo, dane w imieniu Ojca świętego Benedykta XV.

Z najszczerszym szacunkiem i poważaniem oddany Ci, czcigodny Panie Jenerale, całem sercem sługa w Chrystusie Panu

*Jerzy Moszyński.*